

KALENDARZ

Dziś św. Reginy P. M.
D. 8 „**Narodzenie N. M. P.**
„ 9 „ Adrzana i Gorgonjusza M.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	wpoł.
Wczoraj	10	13
Dziś	12	16

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczor. 761 mm. Pogoda.
Dziś 764 „ Stała pogoda.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 7 września 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tygodniu, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 3. — **Przeniesienie przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Przez Najwyższy rozkaz w wydziale wojny z d. 11 (23) sierpnia r. b., w Carskim Siole, na znak szczególnego zadowolenia za wierność i przywiązanie do Tronu i ojczyzny pułków, którym obecnie upływa sto lat od ich ustanowienia. Najjaśniejszy Pan udzielił im raczył nowe sztandary, z napisem pod orłem 1775—1875 oznaczającym rok ustanowienia i rok upływu stu lat od czasu ich ustanowienia, z wstęgami orderu Ś-go Aleksandra.

Z pułków rzeczonych niektóre otrzymały sztandary Jerzowskie, inne zwykłe.

W liczbie pierwszych znajduje się i konsystujący obecnie tu w Kaliszu 5-ty aleksandryjski pułk huzarów imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego.

Pułk ten, z zachowaniem i poprzedniego napisu „za odznaczenie się w wojnie tureckiej w 1828 r. otrzymał

wstęgę orderu Ś-go Aleksandra, z napisami, na pierwszej stronie: „1775 r. pułk dragonów syberyjskiego korpusu, 1776 r. macedoński i dalmacki i 1812 r. moskiewski hrabiego Sałtykowa—pułki huzarów,” na drugiej i trzeciej stronach: „1830 r. za odznaczenie się w wojnie tureckiej 1828 r.” na czwartej stronie: „5-go aleksandryjskiego pułku huzarów imienia Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza Starszego;” na kokardzie: „1875 roku.”

Ukazem Senatu Rządzącego posunięci za wystręgi lat:

Na Radców honorowych. Stupecki pocztmistrz pograniczny sekretarz kolegjalny Grzegorz Pawłowicz, ze starszeństwem od d. 18 lutego 1874 r. Koniński pocztmistrz powiatowy, sekretarz kolegjalny, Walerjan Wołczaniecki, ze starszeństwem od d. 18 maja 1874 r.

Zmiany w służbie.

W Rządzie Gubernjalnym. Burmistrz m. Stupcy dymisjonowany kapitan Kobylański, uwolniony od zajmowanych przezeń obowiązków z zaliczeniem do składu Rządu Gubernjalnego.

W Izbie Skarbowej. Pracujący w Izbie Skarbowej wołno-najemny Mieczysław Sokołowski, mianowany kancelaryjnym urzędnikiem Izby. Pracujący w wydziale kass Izby Skarbowej wołno-najemny Telesfor Bogacki, mianowany z dniem 15 sierpnia 1875 r. urzędnikiem kancelaryjnym.

Z rozporządzenia Naczelnika kaliskiej Dyrekcji Naukowej.

Mianowani: Po ukończeniu kursu nauk w łęczyckim nauczycielskim seminarjum Adam Ulatowski, nauczycielem szkoły początkowej we wsi Lisiec Wielki, pow. konińskiego; nauczyciel szkoły pocz. we wsi Jarczowie, pow. tomaszowskiego, chełmskiej dyrekcji naukowej, Aleksander Moszkin, nauczycielem szkoły początkowej prawosławnej w m. Wieluniu; dymisjonowany starszy pisarz sztabu 28-ej piechotnej dywizji, Julian Jachimczyk, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej we wsi Bierzwienie Długie, pow. kolskiego; b. nauczyciel szkoły początkowej katolickiej we wsi Rudnikach, pow. wieluńskiego Julian Wróblewski, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej w kolonii Stefanowie, pow. sieradzkiego; dymisjonowany podoficer Karol Szejder, nauczycielem szkoły początkowej katolickiej we wsi Korzeniewie, pow. kaliskiego; ławnik magistratu m. Zduńskiej Woli, pow. sieradzkiego, Józef Kuźnicki,

nadzorcą szkoły początkowej katolickiej w temże mieście.

Przeniesieni: Nauczyciele szkół początkowych katolickich: we wsi Chełmcach; pow. kaliskiego Ignacy Suleciński, i we wsi Pieczewie pow. łęczyckiego Mikołaj Łada, jeden na miejsce drugiego: nauczyciel szkoły początkowej ewangelickiej w pos. Władystawowie, pow. konińskiego, Karol Dejcman, nauczycielem takiejże szkoły we wsi Kozale, pow. kaliskiego; drugi nauczyciel szkoły początkowej ewangelickiej we wsi Zduńska-Wola, pow. sieradzkiego, Fryderyk Wilhelm (2-ch imion) Bertold, nauczycielem takiejże szkoły w pos. Opatówek, pow. kaliskiego.

Uwolnieni od obowiązków: Nauczyciel szkoły początkowej ewangelickiej w pos. Opatówek pow. kaliskiego, Adolf Neuhardt, na własne żądanie; nauczyciel szkoły początkowej katolickiej we wsi Modzerowie, pow. kolskiego, Andrzej Pniowski, nadzorca katolickiej szkoły początkowej w m. Zduńskiej Woli, pow. sieradzkiego, Julian Grabowski i urzędnik kancelaryjny kaliskiej Dyrekcji Naukowej, Józef Lutostański, wszyscy trzech w skutek przejścia na służbę do innej władzy.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Ponieważ restauracja kościoła kolegjalny kaliskiej (Ś-go Józefa), już tak daleko postąpiła, że bez przeszkody w nim służba Boża odbywać się może, przeto kapituła ma zaszczyt uwiadomić wiernych, że z dniem 7 września publiczne nabożeństwo w tymże kościele się rozpocznie. Nieszporami z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i nadal bez przerwy w godzinach oznaczonych odbywać się będzie.

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRA AUTOR ZA PRAWDOPODOBNA UWAGA.

(Ciąg dalszy).

Od chwili odjazdu Byrona, pobyt w Wenecji obrzydł naszym młodemu przyjacielom. Pojechali do Rzymu, następnie do Neapolu, a że to jak mówią, *chłop strzela, Pan Bóg kule nosi*, z owego jednego roku pobytu zagranicą, który Paweł poświęcił przyjacielowi, zrobiło się kilka, gdyż Anatol coraz bardziej zapadający na zdrowiu, zaklinał przyjaciela, aby go nie opuszczał bez opieki i spółczucia.

Nawet cudowne niebo Neapolu nie zdołało ocalić gasnącego z dniem każdym organizmu zaledwie młodziana, tem bardziej, iż przypadkowe zaziębienie się podczas wieczornej wycieczki w okolicy tego miasta, o którym powiedziano: *Vedere Napoli, e poi morire*, po skwarnej dziennej spiekocie, zadało mu cios ostateczny.

Z zalecenia lekarza, musiał Anatol położyć się do łóżka, z którego już nie podniósł się więcej. Paweł nie odstępował go w chorobie ani na chwilę; najtkliwsza siostra, ani nawet matka rodzona, nie byłyby w stanie większą chorego otoczyć pieczołowitością.

Mimo to wszystko jednak, życie w Anatonu dopalało się, jak lampa, w której już braknie oli-

wy... Nakoniec dnia jednego, dzwon tej parafji, gdzie zamieszkiwali, zwiastował wiernym, iż należy zmówić wieczne odpocznienie za chrześcijańską duszę, która połączyła się z Bogiem.

Po odbytych pogrzebie, władze miejscowe przystąpiły do zwykłych prawnych formalności.

W papierach nieboszczyka znaleziono najlegalniejszy testament, w którym oprócz zastrzeżonego dożywocia dla obojga hrabstwa Odętowskich i wiernego pełnomocnika Bronieckiego, Paweł wskazany został, jako jedyny i uniwersalny spadkobierca całej ruchomej i nieruchomej własności zmarłego.

Dziwne losu igrzyska! Ów biedny, z łaski niegdyś przytulony sierota, stał się naraz miljonierem...

i za co?

za jedną tęgę spółczucia, wylaną jeszcze na szkolnej ławie, nad losem brata—sieroty!.

* * *

Pierwsze chwile po oddaniu ostatniej posługi zwłokom przyjaciela, były dla Pawła okropne. Pomimo tylu bolesnych przejść w życiu, pomimo zahartowania, jakie one z każdym dniem duszy przynoszą, pomimo nakoniec wiek już nie młodzieńczy, lecz męzki, zdawało się długo jeszcze po pogrzebie Anatola, iż wierny jego towarzysz albo nie przeżyje doznanej straty, albo ją utratą rozumem opłaci.

Na szczęście zjawił się w porę urzędowanie z Warszawy zawezwany Broniecki i ten łagodził i koł jak mógł, żal Pawła. Starał się nie odstępować go ani na krok, aby nie dopuszczać przystępu

smutnej w skutkach melancholijnej zadumie, ale ją owszem coraz to innymi środkami usuwać i rozganiać.

Broniecki, jako stary legionista, przedreptał niegdyś Włochy w szerz i wzdłuż: a że miał pamięć dobrą, nietylko, że przypominał sobie łatwo tę i ową miejscowość, ale nadto potrafił jeździć nie rozmawiać się płynnie z krajowcami, to przynajmniej rozumieć ich jako tako, i tem albo owem słówkiem dać im poznać, że i on kiedyś nieźle mówił po włosku.

Paweł bardzo rad był towarzystwu Bronieckiego, i pomimo, że starszek kilkakrotnie już wybierał się z powrotem do kraju, wstrzymywał go i prosił, aby go nie porzucał w smartwieniu.

Stary, spokojny o bieg powierzonych mu interesów już dziś nie młodego hrabiego Anatola, ale swojego ukochanego Pawła, (gdyż przed wyjazdem dobrał sobie młodego jeszcze, sprężystego, a znanego sobie z poczciwości zastępcę), niebardzo się wzdragał.

I dobrze się stało, gdyż zaledwie jedna rana w sercu Wolickiego zagając się zaczęła, już drugą zadał cios jeszcze może straszniejszy.

Jednego poranka nadszedł z kraju list z czarną pieczęcią.

Zagłoba umarł...

Znowu odczuł Paweł straszliwie ten skonswojego dobroczyńcy; nietylko jednak cierpiął, ile byłby cierpiął wtedy, gdyby do tej straty nie była go przygotowała poprzednia, która opancerzyła jego serce na dalsze smutki i bóle.

Każdy cios dawniejszy, jest niejako przysposobieniem do następnego; to też później łatwiej przyszło mu znieść rozstanie się na wieki z Bronieck-

W środę przypada w tejże kolekcji Odpust Narodzenia N. Marji Panny. Na ten dzień zjadą jak zwykle corocznie Członkowie Kapituły, a nazajutrz po nabożeństwie za zmarłych dobrodziejów kościoła, odbędą się narady kapitulne.

* * Pragnąc upamiętnić w sercu powołanego na wyższą posadę do Lublina P. A. Sotniczewskiego, żywione dlań przyjazne i pełne szczerzej życzliwości uczucia, nauczyciele tutejszych gimnazjów męskiego i żeńskiego, łącznie z przełożonym Szkoły Realnej sześcioklasowej prywatnej, za inicjatywą Dyrektora Męskiego Gimnazjum A. W. Sawickiego, zegnali rozłączającego się z nimi towarzysza, składkowym obiadem w nowo-otworzonej restauracji p. Rajskiego na placu pomnikowym. Pod koniec biesiady, wznosił A. W. Sawicki, jako dotychczasowy Zwierzchnik Solennizanta toast, w rzewnych wyrazach życząc Mu, aby i na nowym Swem stanowisku, znalazł równie kochających Go i równie życzliwych kolegów. W odpowiedzi swej, widocznie wzruszony P. A. Sotniczewski wyraził całą wdzięczność za doznaną sympatię wszystkich współuczestników mozołnego wychowawczego zadania, poczem Dyrektor Gimnazjum Męskiego raz jeszcze przemówił, pijąc za pomyślność zjednoczonej działalności różnorodnych zakładów naukowych i trwałość panującej pomiędzy nimi harmonji. Toasty te, i inne jeszcze, w ich liczbie, za pomyślność troskliwych o oświatę Obywateli Kalisza i jego okolic, gorącami obecnych przyjmowane były okrzykami.

* * Nie możemy powiedzieć inaczej o p. Lucjanowiczu, jak tylko, że sprytny, bo sprytu tego niezaprzeczony dał dowód, ukazawszy nam w pierwszym i drugim wieczorze wcale niezłe i na pochwalną wzmiankę zasługujące obrazy, a schowawszy to, co miał najgorszego, na koniec. Gdyby był zaczął od trzeciej, albo od czwartej serji, to jest od bardziej niż słabych obrazów genetyki ziemskiej i jej przedpotopowych, zwierzęcych, roślinnych i mineralnych skarbów, gdyby był ukazał nam na początku blade, niewyraźne, a znane każdemu dokładnie kopje rycin niemieckiej *Illustrirte Zeitung*, to byłoby się pewno na jednym, a co największa na dwóch widowiskach skończyło. Szumne zaś zapowiedzi o mikroskopie, mającym powiększać tylko 36,000,000, wyraźnie trzynaście sześć milionów razy, dowodzą, że mianujący się „professorem” pan L. nie ma pojęcia o milionach, i nie wie o tem, że podobnej siły mikroskopu nie było, niema i prawdopodobnie nie będzie; ten zaś, który nam ukazał, w lada sklepie optyka, w lada szkolnym fizycznym gabinecie znaleźć łatwo można.

* * Na branie tutejszego gmachu pocztowego, czytamy następujące doniesienie: „Niezależnie od karek obecnie pomiędzy Kutnem a Kaliszem

kursujących od d. 1 sierpnia r. b., puszczone zostały Pocztowe omnibusy z Kutna do Kalisza i Stupcy i z powrotem. Omnibusy te wyprawiane są z Kutna o godzinie 11 w nocy po przybyciu ostatnich gociągów z Warszawy i Włocławka, stają w Kaliszu na godzinie 12 w południe. Wyprawiane z Kalisza o godzinie 2 po południu stają w Kutnie na godzinie 5 przed odejściem pierwszego pociągu do Warszawy.

Oprócz powyższej komunikacji od 1 (13) września r. b., kursować będą karetki dla wyższej klasy osób, o godzinie 11 rano z Kutna wyprawiane — stawać będą z powrotem w Kutnie na godzinie 5 wieczorem.”

Wiadomo z historii dworu francuzkiego, iż ten tylko miał prawo jeżdżenia w karetach arcychrześcijańskiego monarchy „du roy très-chrétien,” kto wywiódł się z *trzydziestu dwóch* herbów. Za ten zaszczyt jednak, nie płaciło się wcale. Wiadomo dalej, iż wiek XIX szczyli się obaleniem przesądów. Tymczasem panowie pocztalterzy w gubernji kaliskiej wbrew naraz i tradycjom i postępowi, każą i djabelnie płacić (bo po 5 kop. na wiorstę) i wywodzić się z należenia do *wyższej klasy osób!* W imieniu ogółu upraszamy o bliższe oznaczenie, jakie dowody, legitymujące należenie do tej „wyższej klasy” uznane będą za dostateczne dla chcących korzystać z mocno osolonego i opieprzonego dobrodziejstwa pp. pocztalterów gubernji kaliskiej?

* * Sądźmy, iż dla lubowników opery, nieobojętnej będzie rzeczą zapoznać się bliżej z repertoarem p. Caroselli i składem jego towarzystwa, które tu, jak wiadomo, za kilka tygodni na zimowe przybyć ma leże.

W liście swym p. Caroselli zapowiada następujące dzieła:

Verdego: Nieszpory sycylijskie, Trubadura, Traviatę, Ernanię, Bal maskowy, Rigoletta, Lombardów; *Donizetiego*: Faworytę, Łucję z Lamermoru, Lukrecję Borgię, Lindę di Chamouny, Napój miłosny, Poliuta; *Belliniego*: Normę, Purytanów, Lunaticzkę; *Rossiniego*: Mojżesza w Egipcie, Cerulika Sewilskiego; *Mozarta*: Don Juana; *Moniuszki*: Halkę; *Rosiego*: Fałszyzy monet (operę pod podobnym tytułem pisał też i Mercadante. Przyp. Red.); *Gounoda*: Fausta; *Flotowa*: Martę.

Skład osób, do którego jeszcze, jak list rzeczony zapewnia, przybyć ma więcej osób, mieści w sobie obecnie: primadonnę (soprano) panią Pię Caroselli, primadonnę (contralto) panią Paulinę Gaggiotti, secundę donnę (soprano) panią Karolinę Bellajo; pierwszego tenora p. Ludwika Caroselli, drugiego tenora p. Antoniego Cantoni, pierwszego barytona p. Franciszka Tirini, pierwszego basistę p. De Sanctis, drugiego basistę i komika p. Ronzoni, drugiego basistę p. Peravnan.

mierać musi, poddali się rozporządzeniom woli Bożej.

O Pawle często wspominali, dziwić się wszakże, dlaczego żadnej o sobie od śmierci rodziców nie daje wiadomości...

I dzisiaj w piękny lipcowy niedzielny dzionek 183* roku, jak raz w rocznicę przybycia Pawła ze złotym medalem do Zagłobowa, długo przypominali sobie te uroczne chwile młodości, póki służąca nie dała znać, iż waza na stole.

Właśnie mieli siadać do stołu, gdy zamaszty trzask z bicza i naszczekiwanie psów, zapowiedziały jakiegoś niespodziewanego gościa.

Szybko poskoczyli wszyscy do okien, i ujrzeli wysiadającego, a raczej wyskakującego lekko z powozu mężczyznę, lat trzydziestu pięciu lub sześciu. Rysy jego twarzy, niezoranej przedczesnymi zmarszczkami, wydały się znajomemi Linowskiemu — ona zaś zaledwie rzuciła okiem, poznała Pawła, i mimowolnie zdrząła.

— Cóż... nie poznajesz? — szepnęła do męża — to Wolicki...

— Byćżeby to mogło?

— Zapewniam cię... mój wzrok nie myli mię...

— Hal kto to wie... może to nie *wzrok*, lecz *serce*...

— Byłoby to tylko sprawdzeniem przysłówia, iż stara miłość nie rdzewieje — odparła z uśmiechem pani Kamilla.

Tymczasem wszedł służący i zapowiedział przybycie Pawła.

— Ah! po cóż te ceremonje! — zawołał kordjalnie Linowski, wybiegając do sieni — prosimy! prosimy!

— Witamy po tylu latach rozłączenia — doda-

Chóry i orkiestra własne. Dyrektorem tej ostatniej jest p. Martinoli.

Słyszmy, że truppa p. Caroselli zjechała już do Łodzi dla dania tam kilku przedstawień.

* * W sobotę ze skweru przed pałacem Rządu Gubernjalnego wybiegł mały czarny piesek, który pokąsawszy już tam ślicznego charcika państwa P., wpadł pomiędzy gromadę psów, wążających się zazwyczaj około pomnika, i bez względu na tak przeważające siły, bez względu na wielkość pojedynczych okazów psiego rodu, rzucił się na każdego z nich, gryząc zaciekle. Zwakiono go nakoniec do jednego z pobliskich domów i wezwano weterynarza: pokazało się, że piesek ten istotnie był wściekłym. Ubito go, a niektóre z pokąsanych psów poddano obserwacji; niepodobna jednak było na razie pochwycić wszystkich, ani dowiedzieć się, czyją który pies jest własnością. Radzimy zatem wszystkim właścicielom psów, ażeby obejrżeli je dokładnie i w razie dostrzeżenia najmniejszych śladów ukąszenia, oddawali weterynarzowi na obserwację, lub, co jest rzeczą pewniejszą i krótszą, czyścicielom zabić je kazali, gdyż lepiej jest raz obżatować choćby najprzywężniejsze i najulubieńsze zwierzę, aniżeli mieć sobie do wyrzucenia, iż niewłaściwą czułościową naraziliśmy samych siebie, swoje rodziny, lub kogobądź z bliźnich na straszliwe tej okropnej choroby następstwa. Czytamy albowiem w pismach warsz., że w powiecie nowo-aleksandrowskim, gubernji kowieńskiej, furman jednego z właścicieli folwarku, Józef A... zmudzim rodem, pokąsany od psa wściekłego, którego następnie zabił, pomimo udzielonej mu pomocy lekarskiej, dostał wściekliczny i tak zażarcie rzucił się do ludzi, iż brat dziedzica strzelił do niego parę razy, aby go zabić, lecz ten pomimo, że raniony w nogi i krzyż, rzucił się na parobków i służbę, i ta kołami z potów zabiła nieszczęśliwego.

k. W N° 175 „*Dziennika Warszawskiego*” ogłoszone zostały „Przepisy o czasowych kursach pedagogicznych dla nauczycieli i nauczycielek elementarnych szkół ludowych” zatwierdzona przez Ministerstwo Ośw. Publ. w d. 5 sierpnia 1875 r.

m. Dziś księżyc znajdujący się w gwiazdozbiornie Niedźwiadka przechodził rano o godz. 3 min. 19 przez punkt odziemny, a wieczorem na 10 minut przed jedenastą przypada jego pierwsza kwadra. Jutro wstępuje do gwiazdozbioru Strzelca i nakoniec o godzinie pierwszej po południu we czwartek, łączy się na niebie z Marssem.

-k- O trzy mile od Lublina, we wsi Wojciechowice, piorun zabił parobka orzącego w polu, przy czem woły nie doznały żadnego uszkodzenia.

-k- W mieście Sochaczewie pod Warszawą o 6 mil położonem, wybuchnął pożar, gdzie zgorzało siedm do ośmiu domów.

m. Naczelnik gubernji radomskiej w numerze

kim, któremu na obcej ziemi zawarł powieki; mniej silnie uderzyła weń wiadomość o śmierci Zagłobowej, która kilku latami zaledwie przeżyła swego najukochańszego małżonka...

Czując się sam, najzupełniej sam na świecie, Paweł długo bił się z myślami, czy wracać do kraju, czy dalej pędzić życie tułaczę, w którym, powiedziawszy prawdę, szczerze zasmakował.

Zaspokojony o los najbliższej go obchodzącej rodziny, to jest dzieci po ś. p. Zagłobach, którym, jak mu na zapytanie doniesiono, „doskonale się powodziło,” Paweł zdecydował się jednego pięknego poranku, puścić się w nieustającą podróż bez celu, kędy dusza zapagnie.

Zamiar ten rychło stał się czynem, bo cóż łatwiejszego, jak przywodzić do skutku zamiary temu, kto ma na swoje rozkazy miliony, zdrowie i najpiękniejszy wiek pierwszej mękości.

Podróż ta jego, z dłuższemi, od paru tygodni, do lat kilku etapami, objęła całą prawie Europę i trwała około lat piętnastu. Ile w tej wędrówce doznał przygód, ile wzbogacił umysł, o tem już tylko pozwalamy domyślać się czytelnikowi...

Linowscy ze swej strony byli najszczęśliwsi i rzeczywiście „doskonale im się powodziło.” Wzajemna miłość Adama i Kamilli, zgoda, harmonja, praca, oszczędność i widocznie czuwające nad tem stadtem błogostawieństwo Boże — wszystko to stało się dla nich źródłem dostatków i szczęścia. Dochowali się jedynej prawdą córeczki, ale był to klejnocik czystej wody.

Wyłącznemi chmurami smutku na tem niebie pomyślności, był kolejny skon obojga rodziców; wszelako oswojeni z myślą, że kto się rodzi, ten u-

ła Kamilla ze szczerem wzruszeniem, którego nawet ukryć nie usiłowała — jak to dobrze, jak pięknie z pańskiej strony, żeś o nas nie zapomnieli!

— Czy dawno pan już w kraju?..

— Dopiero od dni kilku.

— Kamilla, proszę do stołu... czem chata bogata... a zarazem przedstaw naszą pieścizkę, naszą jedynaczkę, naszą Kamcię!

Teraz dopiero Paweł miał sposobność zwrócić oczy w stronę młodej, co najwięcej ośmnastoletniej dziewczynki i mało brakowało, że nie krzyknął ze zdumienia. Przed nim stał jezo dawny ideał, jego pierwsza miłość... Ten sam wzrost, te same oczy i rysy, ten sam kolor włosów — słowem wykapaną matką z dziewiczej jeszcze epoki.

Dodajmy do tego białą skromną sukienkę, ulubiony strój tamtej, a na domiar złudzenia, toż samo imię chrzestne!

Pozostawiamy rozwiązanie tej zagadki psychologom: Paweł cofnął się całym jestestwem swoim przed lat dziewiętnaście, i uczucia głęboko w duszy jego ukryte, które jak w wulkanie kipiały pod grubą zewnętrzną lawą skorupą, z nową a może donioślejszą odezwały się siłą.

Obycie ze światem, szanowanie przez lat tyle jego konwencjonalnych prawideł towarzyskiego życia, były powodem, że nasz *recydywista* potrafił zapauować nad sobą. W ogólnej przy stole rozmowie, łatwo ocenił wykształcenie Kamci, bo dziewczę wtajemniczone w częstych o przeszłości z rodzicami rozmowach, w dotyczące Pawła szczegóły, było z nim, jakby ze starym znajomym, otwarte, szczerbiotliwe, wesole, czem do reszty podbito

dziewicze jeszcze dotąd jego serce.

Zakochał się po raz drugi jak młokos.

226 „Głosu” zbija wiadomość ogłoszoną w „Gazecie Warszawskiej” i w numerze 200 „Głosu” i przez inne pisma powtórzoną, dotyczącą nawiadzenia niektórych z miejscowości gubernji radomskiej przez szarańczę, tłumacząc tę, na szczególne fałszywą wieść, wielką ilością w roku bieżącym koników polnych, właściwych gruntom piaszczystym, zupełnie nieszkodliwych, a które wzięte były za szarańczę.

-k- Łowienie na wędkę małych rybek (gdy duża ryba nie da się na wędkę złapać), jest tylko środkiem niszczącym zarybienie się czy to w rzekach czy też w stawach i jeziorach, i dla tego wypadłoby ze względu oszczędności wzrostu ryb, wzbronienie takowe łowy.

-k- Podajemy do wiadomości interessowanych, iż w dniu 3 (15) b. m. i r., odbędzie się w Banku Polskim losowanie obligów skarbowych 4%.

-k- Od dnia 1 stycznia do dnia 31 czerwca, dochód kolei żelaznej warszawsko-tódzkiej powiększył się o 25,32%, dochód zaś innych kolei warszawskich zmniejszył się.

-k- W Wilnie za parę korzonków pietruszki i marchwi płać 20 kop.—tak się nie obrodziły jarzyny z powodu suszy.

-k- „Goniec Urzędowy” ogłasza Najwyższe rozporządzenie zabraniające farbowania brody i włosów wojskowym oddziału armji, w których noszenie brody jest dozwolone.

-k- W gazecie „Riżskij Wiestnik” wychodzi w przekładzie rosyjskim w fejetonie, powieść Kraszewskiego pod tytułem „Z wojny siedmioletniej.”

-k- Ukazała się w księgarniach warszawskich książeczka godna rozpowszechnienia między niższą klasą ludności, napisana przez Kazimierza Góralczyka pod tytułem: „Najnowszy i najpierwszy wykład snów, oraz najniemylniejszy sposób wygrania na każdej loterji.” Jestto dzieło zwalczające przesąd jego własną bronią. Wartoby, aby pp. księgarze kalisy postarali się o kilka egzemplarzy dla rozpowszechnienia takowych.

-k- P. Mikołaj Berg profesor warszawskiego Uniwersytetu, przetłumaczył na język ruski „Pana Tadeusza” Mickiewicza, w całości.

-k- Projekt budowy domów z amortyzacją ogłoszony przez pisma warszawskie, jest jednym z najważniejszych i najużyteczniejszych z pomiędzy wielu innych tak licznie w Warszawie podnoszonych, a doprowadzenie go do skutku, dałoby wielką pomoc średniej klasie pracującej ludności w Warszawie. Oby więc doznał szczerzego uznania i wykonania jaknajprędzej.

— Szkoła sześcioklasowa realna w Kaliszu. Do Redakcji Kaliszanina.

Ponieważ, jak sądzę, już się skończyły prelekcje na liczbie 3-ch z obiecanych 10-ciu, prze-

Mówiliśmy wyżej, że Kamcia była klejnocikiem. Bo i rzeczywiście: co tylko zdobyć może młoda panienka, uroda, wdzięki, rozsądek, zacność duszy, wszystko to w niej się łączyło.

Na tak czystej, jasnej i niepokalanej szacie cnót Kamci, widniał przecież jeden ciemny punkcik, mała plamka, którą starannie przed oczyma matki ukryć potrafiła.

Tym punkcikiem, tą plamką, była tajemnica, jaką żywiła Kamcia przed wszystkimi, nawet przed matką.

W domu, gdzie była pensja pani Rygorowskiej, dolne apartamenty zajmował kantor bankierski, jeden z najpierwszych w owe czasy w Warszawie.

W kantorze tym pracował młody człowiek, nazwiskiem Lucjan Stalnicki. Patrząc nań, rzecby można, iż się widzi Appolina Belwederskiego, albo Antinousa, tyle zewnętrznych powabów złała na niego przyroda. Kruczy włos w bujnych pierścieniach okalał jego piękne, kameowe oblicze o rzymskich albo greckich rysach; wysoki wzrost uwydatniał jego zgrabne, posągowe formy. Nosił się skromnie, ale jaknajstaranniej: na jego sukni lub kapeluszu, nie postać pytek kurzawy, na obuwiu, by też mikroskopijna grudka błota.

Spotkawszy pierwsze kilka razy przypadkowo tylko spieszącą na pensję Kamcią, którą sługa odprowadzała, spotykał ją następnie umyślnie, czatając na jej przejście w godzinach rozpocząć się mających lekcji.

Z przywoitego pochodząc domu i staranne oddebrawszy wychowanie, Lucjan nie był zdolnym do gburowatego zaczepienia nieznanego sobie panielki, pomimo, a może być, iż dlatego właśnie, że na nim tak silne wywarła wrażenie.

to uważam za obowiązek podać rachunek z wpływu i rozchodów.

1) Odczyt p. Gałczyńskiego w teatrze dnia 20 grudnia 1874 r.

Przychód: ze sprzedanych biletów do 15 łóż rs. 26 kop. 75; ze sprzedanych biletów do 92 krzesel rs. 38 kop. 30; ze sprzedanych biletów parterowych rs. 6 kop. 35; z naddatków rs. 1 kop. 85; razem rs. 73 kop. 25.

Rozchód: P. Golińskiemu za lokal rs. 12, p. Mroczkowi za druk afiszów i biletów rs. 7 k. 50, koszty przesyłki odczytu do cenzury rs. 2 kop. 5, Warszawskiemu za rozlepienie afiszów rs. 1 k. 50, Wartskiemu za świece kop. 50; razem rs. 23 kop. 55.

Porównanie: Przychód rs. 73 kop. 25. Rozchód rs. 23 kop. 55. Netto rs. 49 kop. 70. Rachunek prowadził p. Leszczyński Wł.

2) Odczyt p. Idzikowskiego 14 lutego 1875 r. ze sprzedaży biletów krzesłowych rs. 89 kop. 10; ze sprzedaży biletów parterowych rs. 3 kop. 15, z naddatków rs. 2 kop. 45, razem rs. 94 k. 70.

Rozchód: p. Mroczkowi za afisze rs. 4; koszty przesyłki do Warszawy rs. 1 kop. 65; gaz rs. 2 kop. 40; służbie za ustawienie krzesel i roznośzenie bil. rs. 4; Warszawskiemu za rozlepienie afiszów rs. 1 kop. 50; koperty kop. 60; świece kop. 55; razem rs. 14 kop. 70.

Porównanie: Przychód rs. 94 kop. 70. Rozchód rs. 14 kop. 70. Netto rs. 70. Rachunek prowadził p. Pękostawski M.

3) Odczyt p. D-ra Dreckiego. Podano przychód na rs. 30 kop. 25. Rozchód rs. 8 kop. 25. Netto rs. 22. Rachunek prowadził sam prelegent z p. Idzikowskim.

Porównanie ogólne: Przychód rs. 198 k. 20. Rozchód rs. 46 k. 50. Netto rs. 151 k. 70.

Wyrażając serdeczną wdzięczność w imieniu zakładu Szanownym Prelegentom za ich pracę i poświęcenie, winieniem złożyć podziękowanie Publiczności za uczęszczanie na odczyty, czem dowiodła, że cel ich nie był dla niej obojętnym.

w Kaliszu 3 września 1875 r.

Edward Pawłowicz.

— Do Redakcji „Kaliszanina” na pogorzalców w Królestwie Polskim, ofiarowali D-rowie A. D.; F. D.; A. H.; J. M.; K. M.; W. Wi.; po s.r. 1, razem rs. sześć.

*** Otrzymałszy w skutku artykułu p. J. Szaniawskiego, zamieszczonego w Nrach: 68, 69 i 70 „Kaliszanina” o znalezionych w Parcicach trumnach, list p. M. Kempnińskiego z Sieradza, zakomunikowaliśmy takowy czcigodnemu Autorowi rzeczzonego artykułu, i obecnie tak sam list, jak i odpowiedź nań podajemy.

Po długiem wewnętrznem passowaniu się z samym sobą, zamierzył choć uboczną drogą, dowiedzieć się o jej nazwisku: zdobywszy się zatem na niestykane w swem przekonaniu bohaterstwo, postanowił przy najpierwszej sposobności wyjechać powracającą z góry służącą.

To plemię na całym Bożym świecie wybornie nadaje się do przedsięwzięć podobnego rodzaju. Za kilka groszy, a nawet i bez nich, przez czyste amatorstwo, chętnie podejmuje się w tym celu różnego rodzaju kommissów i poruczeń, bierze na siebie charakter pośrednika pomiędzy zakochanymi dzieciuchami, ułatwia im chwilowe spotkania, doręcza listy — słowem, służy gorliwie platonicznym, co prawda, ale zawsze bezcelowym i szkodliwym w swych skutkach przez próżne rozbatamucenie głowy i niepotrzebną stratę czasu, mitostkom.

Lucjan więc zbliżył się jednego dnia do wracającej z góry Kasi, a trzymając w ręku nową, połyskującą pięcioletówkę, rzekł do niej:

— Powiedz mi mój aniołku... jak się nazywa twoja panielka?

Dziewczyna, istny typ warszawskiej młodziej, popatrzyła na ładnego chłopca, który ją tak obcesowo zagadnął, a znajdując go wcale powabnym, rozśmiała się, wyszczerzając dwa rzędy białych i starannie utrzymywanych ząbków, i odrzekła:

— A panu na co ta wiadomość?

— Właściwie na nic... prosta ciekawość... — odpowiedział Lucjan, biorąc ją za rękę, w którą wsunął pięcioletówkę. — O! tak prosto z ciekawości...

— Hm! z ciekawości... niby też to... tylko się panu moja panielka podoba—o! i tyle!

— A gdyby i tak było... to co?

— (Art. nad.) — Szanowny Redaktorze! W numerze 68 „Kaliszanina” z dnia 27-go sierpnia r. b. szanowny autor artykułu pod napisem „archeologja,” podając pewne objaśnienia, dotyczące się dwóch trumien miedzianych, wykopanych we wsi Parcicach, w pow. wieluńskim, między innymi przytacza, że trudno mu oznaczyć dla niedostatku dzieł specjalnych podręcznych, gdzieby to Krzisti, albo Hrzisti, udowodniające ród szlachecki Bernarda Skrzeńskiego, leżało.

Owóz posiadając w swej domowej bibliotece jedenaste wydanie cennego encyklopedycznego dzieła Jana Hübnera, słynnego redaktora książęcego gimnazjum w Merseburgu i następnie S-go Jana w Hamburgu p. t. „Reales Staats-Zeitungs- und Conversations-Lexicon” z r. 1724 (pierwsze wydanie wyszło w r. 1711), z takowego dowiedziatem się, iż istniało jeszcze w owe czasy na świecie miasto pod podobnem nazwiskiem; jest niem mianowicie Hradistie (obecnie Münchengrätz), położone w Czechach, w bolesławowskim powiecie (Bunzlauer Kreis), nad rzeką Izarą, czyli Giserą, wpadającą do Elby. Dla pędszego zorientowania się na mapie, miejscowości tej poszukać należy pod 50°32' szerokości północnej i 32°40' długości wschodniej, licząc od wyspy Ferro. Pod murami tego miasta istniał niegdyś najznakomitszy klasztor orderu Cystersów, Gradiczene zwany. Jeżeli więc, jak z napisu wnosić potrzeba, kolebką Bernarda Skrzeńskiego była ziemia czeska, w takim razie będzie nią mianowicie Hradistie.

Racz przyjąć i t. d. Maksymilian Kempniński W Sieradzu d. 30 sierpnia. 1875 r.

Kalisz d. 2 września 1875 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za przyłączone pojaśnienie, serdecznie dziękuję; widać, że są jeszcze ludzie na świecie, których starożytności, chociaż egzotyczne, jeszcze obchodzą. Szlachetność wszelką przyznaję, a to tem bardziej, że posiadając tenże sam: „Reales Staats Zeitungs- und Conversations-Lexicon, ale: „neue verbesserte und vermehrte Auflage” (Leipzig 1777) pod wyrazem „Hradistie” znajduję dodane, że tam był jeszcze zamek, ale już do Grafa von Waldstein należący, z czego wypływa, że z posiadania tegoż już familja Skrzeńskich wyszła. Za pojaśnienie tylko wdzięczność korespondentowi się należy, i dzięki za szczerę chęć wyświetlenia dalszych kolei. Oby się więcej podobnych dostrzegaczy znalazło, rzucających bliższe światła na wszelkie szczegóły, niekażdemu bliżej znane. Piszę się i t. d. Szaniawski.

— (Art. nad.) — Panie Redaktorze! W Nrze 70 „Kaliszanina” zamieścił Pan bez sprawdzenia anonim pamletowy, literą A. podpisany, a wymierzony przeciwko osobie, powszechną czią i szacunkiem otoczonej. Jakkolwiek anonimów się

— To nic... alboż to piękne panielki Pan Bóg nie na to stwarza, aby się pięknym chłopcom podobowały?..

— Dziękuję ci za komplement... ale do rzeczy... Czy zechcesz mi powiedzieć, kto ona?

— Dlaczego nie?.. przecież z tego księdzu spowiadać się nie będę. Jest to panna Linowska, córka obywatela ze wsi, a na imię jej „Kamilija.”

— Czy rodzice tu mieszkają, czy na wsi?

— Na wsi. Panielka bawi u siostry starszego pana, a swojej ciotki, u pani Jędrzejowskiej, na Tłomackiem. No! ale ja tu z panem gawędzę, a robota na mnie w domu czeka, i nikt jej za mnie nie zrobi. Bądź pan zdrow!

Lucjan, który nic więcej na ten raz wiedzieć nie pragnął, nie zwrócił uwagi na to poufate pożegnanie i wrócił do swego kantoru. Tego dnia, co mu się nigdy nie zdarzało, zepsuł parę blankietów z firmą domu handlowego, w którym pracował, i pomylił się w dodawaniu.

Jak tam było dalej, tego już opisywać nie będziemy, dość, że w jaki tydzień, Kamcia spotykając Lucjana to tu, to owdzie, rumieniła się za każdym razem, chociaż słowa nie przemówiła do siebie; w jaki miesiąc później, miała całą szuffadkę kaligraficznie prozą i wierszem wysztychowanych bilecików, choć pomimo najsilniejszych zakłęk, na żaden odpowiedzieć nie odważyła się. Jeden z nich wszakże, przeraził ją groźbą samobójstwa, jeżeli nazajutrz na znak wzajemności, nie włoży niebieskiej pod szyję krawatki... i jakoś niechcący Kamcia zjawiła się na drugi dzień na pensję w niebieskiej krawatce.

(D. c. n.)

nie czyta, zwłaszcza pełnych złośliwości fałszu i brutalskiego tonu, ani się na nie odpowiada, jednakże w interesie ogółu, jako miejscowy starożytnik, widzę się zmuszonym zapewnić, że kielich, darem Kazimierza W. będący, przy nieodzownym oczyszczeniu, najmniejszej zmianie nie ulegnie; żadne pole emalowane usunięte, ani zniszczone nie będzie, złocenia również pozostaną tak, jak były. Osoba bowiem kierująca restauracją, kolegijaty, obok najzaciejszych usiłowań, posiada odpowiednie światło i radzi się osób (mianowicie w rzeczach sztuki) specjalnych; i tak np. zakończenie wielkiego ołtarza, wyśmiane przez anonim, jest zaprojektowane przez miejscowego budowniczego Zdźienickiego. Stawanie zaś jego w obronie ludu, który według jego zdania tylko do bohomaszów częstochowskich może mieć nabożeństwo, samo się zbija, gdyż właśnie ten lud wiejski i miejski złożył dobrowolnie fundusz, na usunięcie ze swoich ołtarzów „Matki Boskiej Bolesnej” i „Ś-ej Anny.”

(Art. nad.) Warszawa d. 3 września.

W dniu 19 sierpnia r. b. we wsi Służewie pod Warszawą, pobłogosławionym został przez I. X. tamtejszego proboszcza związek małżeński, pomiędzy panem Karolem Bronikowskim patronem przy Trybunale Cywilnym Warszawskim, a panną Olimpią Mrozowską, córką powszechnie szanowanego patrona przy Trybunale Cywilnym Kaliskim Romana i Olimpij z Cybulskich Mrozowskich. Świadcami obrzędu było małe grono familji, którzy po odbyciu akcji udali się do mieszkania pp. młodych dla złożenia im życzeń. Znajomi zaś i przyjaciele, nie mogący uczestniczyć w owej ważnej chwili, dziś za pomocą niniejszego pisma składają pp. młodym szczerze życzenia prosząc o pamięć na przyjaźń, z jaką dotąd zostawali zawsze, i na słowa naszego poety:

„Słodka przyjaźni, drogi niebios darze,
Tobie młodzieniec, starzec niedołęzny,
Ubogi wieśniak lub bohater mężny,
Każdy, a każdy, stawia ci ołtarze.”

N. N.

Korespondencja Kaliszanina.

Drezno w sierpniu 1875 r.

Dla każdego z miast europejskich, gdzie wyraz postęp nie jest martwą literą, ćwierć wieku jest takim okresem, iż zmieniać się zwykło do niepoznania. Pod kilofem robotnika padają całe dzielnice; wznoszą się nowe z cechami dzisiejszych czasów: prostują się linje ulic, rozszerzają zaułki; ludzie w swej odzieży przyjmują nowe mody, słowem wszystko zmieniać się zwykło tak dalece, iż przybyły do tego miasta podróżny, który znał je wybornie przed dwudziestu pięciu laty, nie może dzisiaj orjentować się w obcym dla siebie nowych nazw i nowych rzeczy chaosie.

O Dreźnie jednak powiedzieć tego nie można. *Alles ist hier beim alten geblieben*, a jedyne trzy innowacje, jakie mimowoli rzucają się w oczy każdemu, są 1° pruskie mundury wojska, 2° zniknięcie żółtych fraków u listonoszów i 3° niepomierna drożyzna i zdzierstwo, głównie też w hotelach, w stosunku do błogiej niegdyś tanioci i sumiennosci.

W nadelbiańskim grodzie stanąłem o godzinie 4 rano. Dorożkarz powiózł mnie do jednego z najgłówniejszych hotelów, (bo to już było zawsze moją zasadą, że w podróży tylko pierwszorządne hotele wybierać należy) do hotelu *Zum Kronprinzen, Hauptstrasse Nr. 1*. Dano mi na pierwszym piętrze pokój wychodzący na ciemną i wąską uliczkę *Rathhausgässchen*, i tu za jedną noc przespaną, a dwa dni przebyte, kazano mi zapłacić około czterech talarów, oprócz osobnych trygeldów, które tak dalece są obowiązujące, że powinność obdarzenia szwajcara i posługacza, wyraźnie na rachunku wydrukowanem zastrzeżeniem jest zabezpieczoną.

Nie kładząc się spać, obmyłem się tylko z podróżnej kurzawy, przebrałem i wyszedłem na pograżone jeszcze w głębokiej sennie ciszy ulice. Oprócz wachmanów i mleczarek, albo zieleniarek, ciągnących na wspólną z brytanem swoje blaszanki i kosze, nie spotykałem o tak rannej porze nikogo. Podnoszące się na czystem bez żadnej skazy niebie stonczko, zapowiadało śliczny dzień: poranny chłód i świegot ptasząt rzeźwiły umysł i ciało.

Wyszedszy z hotelu rzuciłem okiem przed

się siebie, na prawo i na lewo. Naprost rozciągała się najszersza zapewne w całym Dreźnie ulica, z odpowiednio szerokimi asfaltowymi chodnikami, z dwoma rzędami drzewek, które jakby obrąbkami objęty środkową, zwirom wysypaną olbrzymich rozmiarów aleję, pełną wygodnych ławek. Pomiedzy tą aleją a chodnikami, z każdej strony są drogi brukowane dla pojazdów, omnibusów, dorożek i furgonów. Sklepów tu bardzo wiele, z dość obficie zaopatrzonymi wystawami, ale okazałych, ze zwierciadlanymi jednolitymi szybami, jak w Warszawie, a nawet i u nas w Kaliszu, bardzo mało.

Wziąłem się na prawo.

Przeszedłszy wspaniały most zwany *starym* albo *augustowskim*, którego pierwotne dzieje odległej sięgają starożytności, grubą wątpliwych przypuszczeń pokryte są pomroką, (czas jego zbudowania odnoszą niektórzy do XI wieku, ale wówczas był tylko drewniany: o kamiennym zaś znajdujemy wzmianki w kronikach już pod 1287 r.), znalazłem się przed szerokimi kamiennymi schodami prowadzącymi na *brühlowski taras*, z kąd rozwija się cudowna panorama na dumnie toczącą swoje nurty Elbę, szczególnie od strony *belwederu*.

Całą godzinę nasyciałem się urokiem czarującego widoku i obejrzałem w powrocie cztery piękne alegoryczne grupy, oznaczające: Poranek, Południe, Wieczór i Noc, pyszne utwory dłota prof. Schillinga, który za nie na wiedeńskiej wystawie sztuk pięknych pierwszą otrzymał nagrodę.

Nie po to jednak tłukłem kości sznelcugiem, aby przypatrywać się tratwom, berlińkom, parostatkom, a choćby i mglistemu tłu gór Szwajcarii saskiej, ja, com każdego dnia rozkoszowałem się w Krakowie ze swego okna widokiem kopca Kościuszki na uroczym tle Karpat, a przytem... żółtydek zaczynał dopominać się praw swoich... Spojrzałem na zegarek... nie było jeszcze szóstej... wszystkie kawiarnie i cukiernie pozamykane jeszcze o tej porze. Aby więc oszukać mrużąc go gospodarza mojego organizmu, postanowiłem czas rozdzielający mnie od zaspokożenia jego natarczywości, poświęcić wyszukaniu ulicy *Nordstrasse*, a na niej numeru 27. Pierwsi ze spotkanych przechodniów, robotnicy, lub służba spiesząca na targ za kupnem, albo na zapytanie moje żadnej nie umieli mi dać odpowiedzi, albo też dawali tak sprzeczne, że gdy jeden wskazywał *links*, drugi upierał się za *rechts*, tak, iż postanowiłem kierować się własnym instynktem i błądzić po Dreźnie dopóty, dopóki do upragnionego nie trafię zakątka. Minąwszy więc plac *Albertowski* z jego wcale okazałym, a dopiero od dwóch lat otwartym teatrem, znalazłem się przed ulicą, która tak mię swoją oryginalną nazwą zajęła, że bez namysłu nią się puściłem. Nazywała się bowiem ulicą *Alunową!* (*Alaunstrasse*). Doszedłem nią aż do ogromnego placu toż samo noszącego nazwisko, służącego za plac mustry, po za którym widnieją majestatycznie koszar strzeleckie.

Spotkany tutaj *szusterbub*, czyli chłopiec od szewca, na zapytanie moje o *Nordstrasse*, zakreślił ręką przekątnię i rzekł: *Pierwsza ulica na prawo!*

Nie chciałem wierzyć swojemu szczęściu... Jaktól mój instynkt, a raczej przeczuć, takby wybornie posłużyć mi miało? Wszelako pójdźmy, zrobiło się więcej drogi, to i ten kęs nie unuży mię bardziej. Doszedłem... i o radości! na rogu ulicy, a raczej uliczki, biegnącej w dół na podobieństwo *Bednarskiej* w Warszawie, ujrzałem rzeczywiście napis *Nordstrasse!* (D. n.)

Wieluń d. 22 sierpnia 1875 r.

Do piękniejszych miast gubernji kaliskiej, należy Wieluń stolica powiatu, Wieluń położony przy szosie kalisko-częstochowskiej, trzy mile od granicy pruskiej odległy, schludny, dobrze zabudowany z wybrukowanymi ulicami i rynkami. Spokojne to i ciche miasto. Niema tu ani większego ruchu handlowego, ani gwaru ulicznego właściwego ludniejszemu miastom. Grobowa prawie cisza całe tygodnie w niem panuje, oprócz wtorków, słynących ze znacznych targów. Nie usłyszysz tu ani przejeżdżającego wirtuoza, ani spotkasz wędrującej trupy artystów, niekiedy tylko ponure milczenie przerwie przechodni katarzynkarz swym piskliwym instrumentem.

Zewnątrz Wieluń pięknie się przedstawia.

Pięć kościołów katolickich i protestancki, stanowią

jego ozdobę. Dodajmy synagogę żydowską, a przekonamy się, że mieszkańcom Wielunia w liczbie przeszło czterech tysięcy niebrak domów modlitwy. Stara baszta Kazimierowskiego zamku, stojąca dziś w objęciach młodego Magistratu, sterczące gdzie niegdzie stare mury forteczne i baszty, dowodzą dawnego pochodzenia Wielunia. Wieluń też był stolicą ziemi Rudzkiej. Pod murami jego zamku rozstrzygały się niekiedy losy całej okolicy a może i kraju. Władysław Pławacz fundował tu 1217 r. klasztor X. X. Augustjanów pod tytułem Bożego Ciała, na pamiątkę widzenia w lasach tutejszych jelenia unoszącego między rogami monstrancją. W XIV wieku stanęła kolegiata a przy niej i dom mieszkalny kosztem Mikołaja Trąby, Arcybiskupa gnieźnieńskiego zbudowany, dotąd istniejący.

W 1612 roku Anna Koniecpolska zbudowała dla X. X. Paulinów kościół z klasztorem dziś P.P. Bernardynek. Nieco później stanął klasztor Bernardynek obecnie protestancki. Z wprowadzeniem Pijarów do Polski i to zgromadzenie założyło tu szkołę wydziałową. Mamy tu porządny Szpital powiatowy, a w przyszłości i ochronkę mieć będziemy.

Częste pożary nawiedzały Wieluń. Największy 1858 r. całe prawie zniszczył miasto, oprócz przedmieść. Klęska ta zmieniła postać i samego Wielunia. Odtąd wznosić się zaczęły domy murowane w miejsce spalonych drewnianych, a jedenaście ostatnich lat konsystencji wojska znacznie się przyczyniły do wzrostu Wielunia i zamożności mieszkańców.

W 1868 r. nowy wybuch pożar, którego przyczyną stał się kościół pijarski. O podźwignięciu z ruiny tej świątyni, ani wzmianki dotąd nie było. Dopiero, gdy nieprzykryte mury znacznemu uległy zniszczeniu, a sklepienie lada dzień runie, sprzęty zaś kościelne od ognia uratowane, nowo wznoszącym się kościołom oddano, pomysłało też i o restauracji zgorzałego kościoła. Restauracja w tych warunkach, w przybliżeniu sześć tysięcy rubli kosztować może. Na pokrycie tego jest w kasie ubezpieczenia rs. 1,200.

Niezrażeni takim stanem funduszy, niektórzy z rzemieślników w liczbie około szesnastu przed stawiający do dyspozycji kwotę najwięcej rs. 80, w dniu 10 lipca r. b. pod prezydencją Burmistrza, restauracją spalonego kościoła uradzili. O ile nam wiadomo, wnioskodawcy zamierzają czerpać resztę potrzebnego funduszu z niebios, tego wspólnego naszego skarbu. Pewny to fundusz, ale procedura utrudniona. Nic też dziwnego, że zdrowiej myśląca klasa mieszkańców nie brała żadnego udziału w tych niepraktycznych obradach. Wprawdzie „*Gazeta Warszawska*” w N. 177 z r. b., wydrukowała pochwalny artykuł o pobożnym zamiarze wieluńskiego grodu, lecz autor pomylił się i w obliczeniu funduszy, i w doniesieniu o mniemanem pozwoleniu Rządu, jak niemniej i w tem, że miasto swemi funduszami restauracją podtrzymywać będzie, bo przecież szesnastu mniej zamożnych mieszkańców miasta, nie stanowi ogółu, ani jego kasą rozporządza. Nie jesteśmy za niszczeniem pamiątek krajowych owszem takowe z serca zachować pragniemy, mamy nadto szczęście należeć do wyznawców katolickiego kościoła, jednak w wypadku o jakim mowa, jesteśmy zdania, aby gdy jest niepodobiestwem odbudować szósty kościół wieluński, starać się przynajmniej pozostałe pięć, w należytym i odpowiednim służbie Bożej, utrzymać porządku. W tym celu radzimy tym, których to interesuje, aby ze względu na brak funduszy, ze względu nawet estetycznych, ze względu, że spalony kościół stoi w dziedzińcu między gospodarczymi zabudowaniami, z funduszu pijarskiego kościoła, wyrestaurować kościół parafialny, takowy, murem opasać, podtrzymać kościół poroformacki, który chylił się ku upadkowi i ogrodzić cmentarz grzebalny.

Zbyt dalecy jesteśmy od przyznawania sobie nieomylności w naszych poglądach, przecież każdy zdrowo na rzeczy patrzący, zdanie nasze podzieli. Jakkolwiek od projektu do ukończenia dzieła daleko, to jednak gorliwi rękodzielnicy wieluńscy radzili już podobno i o przyszłej obsłudze kościelnej, i zapronowali na rządzącego kościoła nych sobie kandydatów, jedni Paulina, inni Augustjanina, lecz nie będąc do obrad dopuszczeni, nie jesteśmy w stanie donieść, którego elekta strona zwyciężyła.

Pisząc o Wieluniu, musimy także nadmienić, że Wieluń posiada piec wapienne, kopalnie ka-

mieni, mieszkańcy mają do spacerów ogrod, do napoju zdrową źródlaną wodę, a dla amatorów bawarskiego piwa wznosi się browar. Gr.

Z okolic Kokanina w sierpniu 1875 r.

A jako kto może
Do dobra ogólnego niechaj dopomże.

By osiągnąć takie cele,
Trzeba chęci — nie lat wiele.

Niezbadanym losem wyroków Boskich od kilku lat skazany zostałem na ciągłą jazdę, tak dalece, że corocznie prawie pół roku jestem w po- dróży. Jeżdżę więc, kolejami żelaznymi, szosami, traktami pierwszo-, drugo-, i wszelko-rzędniemi, utrzymywaniemi kosztem Zarządu komunikacji, akcjonariuszów, stowarzyszeń rozmaitych, powia- tów, gmin, gromad miejskich i właścicieli dóbr. Jaka jest różnorodność w utrzymaniu tych wszyst- kich komunikacji, to podobna doprawdy do różnorodności kur i kaczek swojskich, (gdyż dzikie ptastwo i zwierzęta, są jednego składu, maści i ptazostu), a że tam czasem trafi się pomiędzy szar- rakami biały, toć przecie powiadają, że smak combra jest taki sam z białasą, jak i szaraka, chyba, że kucharz białasą źle naszpilkuje.

Otóż pomiędzy naszymi komunikacjami podo- bnie się dzieje, co powiat, co gmina, co gromada, co inne dobra, to inna droga. Żeby też to autor „Chwili obecnej” mógł jeździć temi samemi dro- gami, toby dopiero w odcinku „Gazety Polskiej” napisał słowa prawdy, żeby niejednemu, aż w pię- ty poszło.

Wprawdzie to, co mówił o oponentach w № 140 „Gaz. Pol.” tyczyło się jednego akcjonarju- sza kolei żelaznej, ale i przy tych wszelko-rzęd- nych drogach oponenti odgrywają najważniejszą rolę. Powiat roboty szarwarkowe dysponuje, wójt z gromadą opouuje, a ludek wykonywa, że z Boże zmiłuj się... I tak przed robotą, jak i po- robocie, jeździ się najgorszymi drogami, po zró- wnanu dotów i rozmaitego rodzaju wybojów, po- zostają nierozplantowane darny, wystające całą wielkością kamienie, które tak dokuczają podró- żnemu, że najpobojniejszy jadąc, nie jest w sta- nie zmówić całego pacierza, bez obrazy Boga; klnie na czem świat stoi i mówi sobie w dachu: „a czy też to niema inżynierów w powiecie, że- by tych nieuków poinformowali, jak mają wyko- nywać tyle mozolną pracę.”

Gdyby ci wszyscy, którzy mają udział i mieli do- bre chęci przy robieniu i reparacji dróg, to nawet bez większych nakładów, kosztów i „dorożnego zboru” komunikacje byłyby daleko lepsze i po- dróżni nie byłiby tyle narażani na obrazę Boga i złorzeczenia tym, którzy rzeczywiście na to za- sługują.

Każdemu podróżującemu znane są nasze kom- unikacje: np. szosa kalisko-tódzka i kalisko-ko- nińska, oraz chodzące po nich wszelkiego rodza- ju pocztowe i niepocztowe kurjerki i omnibusy, które spowodowały, że podobno w Litanji do Wszystkich Świętych, ma być dodane:

„Od jeżdżenia takimi to drogami
Zachowaj nas Panie.”

Ze zaś na konieczne polepszenie drogi, ocale- nie podróżnego od szkody, przewrócenia, rozbicia a nawet zabicia, nie potrzeba lat wiele, tylko do- brych chęci, dał nam tego przykład, właściciel dóbr Kokanina pod Kaliszem. W samym Koka- ninie na szosie był arszynowy wybój i tak nie- szczęśliwy, że codziennie zimową porą było po kilka wypadków przewracania, potłuczenia kości, wozów, a najwięcej sani. Raz nawet przewrócił się wóz wyładowany porcelaną, po podniesieniu którego, dzieci kokanińskie do dziś dnia mają zabawki z pozostałych na gruncie skorupki.

Otóż właściciel Kokanina widząc tyle nieszcze- śliwych ofiar, w miejscu kokanińskiej Niagary, wystawił barjery. Na dole gdzie dotąd przedsta- wiało się szpetne, błotniste miejsce, założył ogród, przez co plac dotykający parafialnego kościoła osuszyl i przyozdobił, tak, że dla przechodnia i przejeżdżającego przedstawia się piękny widok, któremu, nieobawiając się teraz katastrofy, przy- patruje się z upodobaniem i oddaje cześć Chry- stusowi, rozpiętemu na krzyżu w framudze ko- ściółka. Niejeden pomny na potłuczenie tamże kości, westchnie o pomyślność właściciela Koka- nina za przyczynienie się do dobra ogólnego. Gdyby chwalebny ten przykład znalazł naślado- wców, to i z obydwóch stron Starego Miasta pod Koniem, byłyby niezawodnie urządzone barjery, tak jak podobno pod Kaliszem przy posterunku straży granicznej już są urządzone.

Pomimo tak znakomitej przysługi, jaką zrobił, dla dobra ogółu Sz. obywatel, miał mieć także oponentów z zasady czyli też z urzędu, ale jakoś barjery, dotąd chronią podróżnych od nieszcze- śliwych wypadków. H. Rykalski.

Różne wiadomości.

— W Poznańskim ogromną wywołała sensację apostazja księdza Suczyńskiego. Ten duchowny katolicki, proboszcz z Mogilna, dziekan zniński, kanonik kruszewicki, złożył wszelkie godności ko- ścielne w ręce rządu i ożenił się. O ile stychać, dostanie on w Gdańsku lub w Królewcu posadę inspektora okręgowego szkół elementarnych.

(G. H.)

-k- We wsi Książnice, pow. pinczowskim, nad rzeką Szreniawą, w tamecznej świątyni znajduje się ołtarz rzeźbiony przez Wita Stwosza, który w r. b. został odnowiony.

-k- W fabryce cukru Kazimierza Wielka w po- wiecie miechowskim, gub. kieleckiej, nastąpiła eks- plozja gazu oświetlającego. Jeden robotnik przy- płacił to śmiercią, a dyrektor fabryki i kilka je- szcze osób doznało większego i mniejszego popa- rzenia.

-k- W Łodzi organizuje się straż ogniowa o- chotnicza.

-k- Obliczają że w Tuluzie ilość domów znisz- czonych przez powódź dochodzi do poważnej cyfry 1,410.

-k- Jakiś zakonnik włoski przywiózł do Pa- ryża dokument, świadczący, że Guttenberg, wynalazca druku, ścigany był w Moguncji o zabicie swego stryja, i po długim więzieniu uwolniony w r. 1422. Może być, iż uczonej pomysłowiec w więzieniu powziął projekt swego wynalazku.

-k- Czytamy w „Journal de St.-Petersbourg:” Mo- tor hydrauliczny posuwający maszyny do szycia proste, wykwinny i tani, funkcjonuje w składzie maszyny do szycia S-ki Callebaut w Petersburgu i t. d. Jeżeli rzeczywiście jest coś wynalezio- nego, mogącego zastąpić tak szkodliwe zdrowiu po- ruszanie maszyn nogą dla kobiet, to spodziewa- my się, iż szybko rozwinię się tego rodzaju wy- nalazek, zapobiegający chorobom i skracaniu ży- cia starych istot tej ciężkiej pracy.

-k- Gazety Odeskie ubolewają nad drożną lokalą, przewyższającą ceny Warszawskie, a gdy- by wiedziały, że Kalisz obok lokalni ma tysiące przedmiotów drożej płaconych niż Warszawa, nie uwierzonoby zapewne temu, a jednak tak jest!

-k- W Samborze w Galicji w tych dniach zmarł Józef Kochanowski, były żołnierz armji napoleońskiej, w 102 roku życia.

-k- „Kur. Lub.” donosi, iż jeden z tamecznych lekarzy będzie miał trzy odczyty z higieny. Przykład godny naśladowania w Kaliszu.

-k- Słynny podróżnik Barton powrócił do An- gliji po wycieczce do Islandji, mający na celu poszukiwanie kopalni siarki pomyslnym uwień- czony skutkiem. Zaalazł on wraz z współtowar- zyszami podróży, pokłady siarki w odległości 22—73 mil od Hausewich. Jeden z podróżnych p. Watts umyślił dostać się na szczyt góry Patna Zachal, gdzie przed nim nigdy stopa ludzka nie postąpiła. Celem tego dopiął w przeciągu 17 dni, a 8 dni przepędził na wierzchołku wśród śnie- gów, powrócił do towarzyszy wychudły jak szkie- let, bez kapelusza i obuwi, lecz po kilku dniach przyszedł do siebie. Pokłady siarki zbadane przez wyprawę, zajmują 60 mil na szerokość i 20 mil na długość i są nadzwyczaj bogate, a cała powierzchnia gdzie się znajdują jest bez- ludną.

-k- W Anglii zamierzają uwiecznić pamięć Shakespeare'a przez zbudowanie teatru w jego rodzinnym mieście w Strädford nad Evon.

-k- We Florencji w dniach 12, 13 i 14 wrze- śnia ma się odbyć obchód czterechsetnej roczni- cy urodzin Michała Anioła Buonarotti.

-k- W Stanach Zjednoczonych w Pensylwanji zrobiono na kolei żelaznej lokomotywę o takiej sile, iż będzie mogła ciągnąć sto wagonów. Na wytrzymanie takiego ciężaru kolej tameczna jest przygotowana, albowiem droga cała zbudowana jest z szynami stalowemi.

-k- Professor Holfordt podaje jako niezawodny środek przeciw ukąszeniu żmii, a tym jest wstrzy- kiwanie płynu amonjakowego w arterje chorego.

Sprawozdanie targowe.

Gdańsk, 31 sierpnia. (Zboże). Pogoda piękna, wczoraj wieczorem i nocą silny deszcz padał, Wiatr zachodni.

Pszenica w miejscu, na targu dzisiejszym była mało uwzględniana, gdyż usposobienie było ospa- łe—z trudnością sprzedano 350 ton. Pł. za jarę 129, 134 fun. 198 m., czerwoną 129 fun. 199 m., jasno-barwisłą 128, 132 fun. 210 m., jasno-pstrą 130, 131 fun. 215, 216 m., bardzo pstrą 130/1 fut. 220 m. za tonnę. W dostawach usposobienie ospalsze, wrzes.—paźd. 215 m., paźd.—list. żąd 218 pł. 215 m., kw.—maj pł. 224 m. Cen reg. 210 m.

Żyto w miejscu, sprzedaż opraniczyła się na małej konsumcyi, 127 fun. po 161 m. za tonnę. Sprzedano 10 ton.

Rzepik w miejscu, w wyborowym gatunku sprze- dano 280 ton. W dostawach usposobienie nie- zmienne wrzes.—paźd. żąd. 285 m. pł. 280, paźd.—list. pł. 285 m.

Berlin, 30 sierpnia. (Zboże i produkty). Wiatr północno-zachodni,—barometr 28,1, termometr + 15 st. R., powietrze pochmurne. Usposobienie handlu żytem i na dzisiejszym targu mocne. Ceny wyższe. Zakupu na pokrycie wpłynęły w tym względzie bardzo energicznie. Zapasy przytem nader są nieznacne. Zameldowano 1000 cent. Cena regulacyjna 163 m. Za pszenicę nieco le- piej płacono, chęć kupna wprawdzie szybko za- spakajano; mimo to postęp osiągnięty utrzymał się. Owies obficie dowieziony. W dostawach uspo- sobienie było mocne, a ceny wyższe. Zameldo- wano 2000 cent. Cena regul. 169 m. Okowita w mocnem usposobieniu przy nieznacnych obro- tach.

Notowano:

Pszenica w miejscu, 186—226 m., podł. gat. z dostawą w b. m. 212, wrzes.—paźd. 210,50—212, paźd.—list. 217—216 m., listop.—grudzień 219—219,50.

Żyto 157—170 podł. gat. z dost. w b. m. 161—164, wrzes.—paźd. 159—150,50, paźd.—li- stopad 159,50—160, list.—grud.—stycz.—lut.—

Jęczmień w miejscu, 147—183 według jakości. Owies w miejscu, 129—186 m. według jakości, z dost. w b. m. 170—171 m., wrzes.—paźd. 165, paźd.—list. 165, list.—grud. 165, grud.—stycz. 167—168.

Groch w miejscu, kuchenny pł. 184—233, podł. gat. na pacę 166—183.

Nafta za 100 kilogr. z beczką i na miejscu, 23 m., z dostawą w b. m. 22,8 m., sierp.—wrzes. dto. wrzes.—paźd. dto. paźd.—list. 23,7 m.

Okowita w miejscu, bez beczki 55,1—55,2 m., z dost. w b. m. 55,5—55,3, wrzes.—paźd. 55,3—55,1 m.

Przegląd polityczny.

Kilka dni temu gazety podały wiadomość nie- spodzianą, że pewna liczba Turków przeszła na stronę powstańców bośniackich. Przez wyraz „turcy,” rozumieć tu należy prawdopodobnie, ma- hometanów należących nie do plemienia pochodzą- cego od towarzyszy broni Mahometa II, lecz do kategorii krajowców nawróconych na islamizm w chwili zaborów ottomańskich, którzy trzymali dotąd za jedno z panami kraju. Wiadomo że po zaborze Bośni, wyższe klasy tego kraju miały do wyboru jedno z dwojga: bądź przejście na wi- arę mahometańską, bądź też poddanie głowy pod miecz katowski; ta ostatnia alternatywa spowodo- wała apostazję blisko połowy mieszkańców. Lecz wśród bojów bośniackich, u potomków tej generacji nawróconej przemocą na islamizm, zachowały się aż do ostatnich czasów dawne cechy religijne, które podtrzymywały do pewnego stopnia węzły wspólności pomiędzy temi muzułmanami a chry- ścijanami. Stosunek taki zdolny jest, przy danej sposobności, spowodować przewagę uczucia wspól- ności plemiennej nad duchem religijnym i tak właśnie wypadłoby tłumaczyć, w razie sprawdze- nia się faktu i rozpowszechnienia się takowego, przyczyny tego zjawiska, dość niezrozumiałego na pierwszy rzut oka, łączenia się z powstaniem pewnej liczby ciemięzców.

Dzienniki donoszą, że student medycyny w Pe- tersburgu Hercegowińczyk Filipowicz został obrany

przez powstańców naczelnym wodzem. Dziwna rzecz, że nikogo odpowiedniejszego pomiędzy sobą nie znalaziono. Książę Mikołaj odesłał obie swoje córki do Petersburga — a — domyślać się należy — sam gotuje się do wojny. Pomiedzy baronem Rodich namiestnikiem w Dalmacji a rządem czarnogórskim telegraf ustawicznie w jakichś nieznanych rokowaniach.

Jeżeli prawdziwym jest telegram z Belgradu donoszący o wpadnięciu Turków na territorium Serbskie i spłądowaniu jednej wioski w stronie południowo-zachodniej, to stronnictwo wojenne zyskało w Turkach mimowolnego sprzymierzeńca: nie tak do wybuchu przyczynić się nie może, jak każda choćby najdrobniejsza zniewaga doznana obecnie od niewiernych. Faktów z pola boju i z gabinetów dyplomacji, bardzo dziś mało.

„Allg. Ztg“ ubolewa nad tem, że dyplomacja ciąglem gaszeniem ognia, który koniecznie wybuchnąć i wyleć się musi — nie dobrego dla Europy nie czyni. Tak samo będzie i teraz: dyplomacja pożar ugasi — lecz nie na długo. Serbja na opóźnianiu ostatecznym rozwiązaniu wiele traci, gdyż z osłabieniem żywiołu chrześcijańskiego w Turcji, nadzieje ufundowania wielkiego państwa serbskiego, zmaleć będą musiały. Czuje to naród gdy się tak gorąco walki dopomina. Żądań tych nie wytrzyma może tron i będzie im musiał uleżeć.

„Politische Correspondenz“ podaje szczegóły większej bitwy szczęśliwej jakoby dla powstańców a niepomyślnej dla Turków stoczony 3-go pod Karabą (?). Według wiadomości z Belgradu podanych przez tę samą „Correspondenz“, rząd Serbski przedsięwzięcie właściwe militarne dla obrony swoich granic.

Od dyplomacji zależy to, co zrobi Serbia i co przedsięwzięcie Czarnogórze. Obawiać się należy aby ruch nazewnątrż uśmierzony, nie zamienił się w ruch wewnętrzny, zdolny wstrząsnąć dynastją panującą w Serbji. Załagodzenie pokojowe obecnego zatargu, może zapobiedz na razie wojnie Serbji z Turcją, odwlecze się tylko, ale jej nie odwróci.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

Na mocy reskryptu Rządu Gubernjalnego Kaliskiego, z d. 22 Maja rb. za Nr. 1698 opartego na rozporządzeniu JW. Ministra Spraw Wewnętrznych, z d. 5 kwietnia t. r. za Nr. 3721, Magistrat Miasta Gubernjalnego Kalisza, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 5/17 września 1875 r. o godz. 11 zrana, w biurze tegoż Magistratu odbędzie się głośna licytacja (in plus) na 25-letnie wydzierżawienie wapielni położonej we wsi Szale na gruntach stanowiących własność Kasy miasta Kalisza.

Licytacja rozpocznie się od summy rs. 250 rocznie.

Utrzymujący się przy licytacji przyjmuje na siebie obowiązek urządzenia na wspomnianej miejscowości wapielni i postawienia swoim kosztem potrzebnych budowli a mianowicie: urządzenie galerji podziemnej, postawienia domu i wybudowania potrzebnych do wapielni budynków, w czasie oznaczonym warunkami na które to roboty wliczono podług anszlagu r. 19428 k. 91. Po upływie zaś terminu dzierżawy obowiązany całą przez siebie urządzoną wapielnię wraz z budynkami w dobrym stanie oddać na własność miasta.

Nadto utrzymujący się przy licytacji obowiązany przedewszystkiem złożyć kaucję a mianowicie 1/5 część summy dzierżawnej jaka będzie podana na licytacji jak również 1/5 część summy rs. 19428 kop. 91, oznaczonej anszlagiem na urządzenie wapielni wraz z budowlami, jak również obowiązany będzie zwrócić Inżynierowi Chorążemu

mu sumę wydaną na wykonane próbne poszukiwania i sporządzenie projektu.

Summa ta będzie oznaczoną przez Rząd Gubernjalny na mocy rachunku Inżyniera Chorążego z wykonanych robót, popartego dowodami.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie w godzinach biurowych.

Kalisz d. 11/23 lipca 1875 r.

Za Prezydenta Szulakiewicza. — Sekretarz Smotrycki. (431-3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia publiczność, iż w d. 2 (14) września r. b. i dni następnych, począwszy od godz. 9-ej rano, w mieście Kaliszu w domu Izaaka Meiznera przy ulicy Wrocławskiej i rynku pod Nrem 29 położonym, w mieszkaniu G. Turkiewicz sprzedane będą przez publiczną licytację za gotowiznę następujące ruchomości, jako to: 500 par obuwia damskiego w różnych fasonach — tuzinami, meble pokojowe, naczynia kuchenne i t. p. przedmioty i przyrządy warsztatowe szewskie. (518-3-2) A. Lubinkowski.

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamiam chęć kupna mających, że w dniu 29 sierpnia (10 września) r. b., począwszy od godz. 10-ej zrana sprzedawać będą przez publiczną in plus licytację: szafy kredensowe, szafy do rzeczy, meble wyściełane, komody, lustra, land-szafty, lampy stołowe, klosze do kwiatów, filizanek par 18, szklanek i kieliszków 19, i t. p. przedmiota. H. Müller. (521)

Zawiadamiam Sz. Publiczność, iż z powodu zwinięcia administracji w dobrach Siedlątków pow. Turkowskiego i po własnoręcznym załatwieniu wszelkich interesów, plenipotencję udzieloną p. Morzkowskiemu niniejszem zupełnie odwołuję. (526-3-1) S. Dzieciolowski.

Wiktor Kęczkowski

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu. w mieście KONINIE zamieszkały.

Zawiadamia strony interessowane, iż wszelkie egzekucje w całej jurysdykcji Trybunału Kaliskiego w swej kancelarji przyjmuje. (524-3-1)

Czyniąc zadość wielolicz nie objawionym życzeniom publiczności,

AGENTURA

Spółki Kolportacyjno-Księgarskiej wraz z czytelną publiczną i biblioteką po ś. p. Gowarzewskim, w komis do rozprzedaży powierzoną, przeniesioną została z ul. Łaziennej na ul. Poprzeczno-Warszawską wprost handlu win p. Wartskiego. (509-3-2)

HANDEL

ZELAZA, MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH L. Zboralskiego i Spółki w Pleszewie,

LEFOSZOWKI

z najlepszych fabryk belgijskich, oraz naboje i żyzbory do tychże. (515-4-2)

Marceli Rajski

Utrzymujący restauracją od lat kilkunastu wprost hotelu Berlińskiego, przeniósł takową do domu W-go Jarnickiego wprost pomnika, przy placu Ś-go Józefa i ulicy Marjańskiej. (523-3-1)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I A	S ł o Ń c a				D n i a				K s i e ż y c a			
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód		Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
7 wrzesień wtorek	5	21 r.	6	33 w.	13	12	3	26			8	53 w.
8 „ środa	5	23 „	6	30 „	13	7	3	31	we	9	33	„
9 „ czwartek	5	25 „	6	28 „	13	3	3	25		10	27	„

NIEMKA

znająca się na gospodarstwie i na krawiecczyźnie, poszukuje miejsca jako bona. Bliższa wiadomość w domu W. M. Landau na pierwszym piętrze. (525-3-1)



Od dnia dzisiejszego do dnia 2 (14) września r. b., jako termin licytacji, zawiadamia się Publiczność m. Kalisza, że się odbywać będzie wyprzedaż OBUWIA DAMSKIEGO na pary, po cenach znizonych, w mieszkaniu G. Turkiewicz w domu Majznera pod Nr. 29 na pierwszym piętrze. (522-2-1)

OLIWA

i wszelkie przyrządy dla maszyn do szycia dostać można w zakładzie zegarmistrzowskim

E. Fulde

przy ulicy Warszawskiej.

W temże zakładzie potrzebny jest uczeń. (499-3-3)

Dominium Siedlemin pod Jarocinem w W. Ks. Pozn. sprzedawać będzie 15 września o godz. 11 rano przez licytację:

- 1) 60 sztuk młodocianego bydła;
 - 2) 20 szt. trzechletnich koni;
 - 3) 200 skopów opasowych;
 - 4) 30 tryków Rambouillet Negr z Negretti zarodowej, owczarni Borek;
 - 5) trzy byczki oldemburskie;
 - 6) Ogier Yorkschire młody i rośli.
- (508-3-3) Zarząd Dominium Siedlemin.

POSZUKUJE SIĘ

pomieszkanie ze stajnią

i kilka mórg gruntu w Kaliszu. Łaskawe adresa przyjmuje Redakcja Kaliszanina. (498-2-2)

Wieś Gać-Wartska

rozwległości około wlok 16 w większej połowie ziemi pszennej, w tym łąki wybornej mórg 32, z inwentarzem żywym: owiec 620, koni 16, wołów 8, krów 10, i martwym, nadkompletnym. Budynki, a mianowicie owczarnia, stajnie, obory, stodoły nowopobudowane, dwór, oficyna, wiatrak, młyn 2, czworaków 2, w średnim stanie, od m. Warty i Błaszek po wiorst 6, a od szosy kalisko-sieradzkiej wiorst 3, — każdego czasu do nabycia, lub rozkolonizowania. Bliższe wiadomości na miejscu. (506-3-2)

Kurs Giełdy warszawskiej.

Dnia 4 września 1875 r.

Monety i papiery.	żądano płacono	
	Ruble i kopejki	
Pół-Imperjały rossyjskie	—	5 95
Pruskie tal.	1 9	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	95 70	95 40
„ „ serji II. „ 100	—	—
„ „ nowe 5% z r. 1869	93 65	93 65
Oblię Towarzystwa Kred. Ziemi.	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100	82 45	82 15
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	99 75	98 75
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	233	229
„ „ 1866	233	229
Akçe Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	89	—
„ „ Warsz.-Bydgoskiej	75	—
„ „ Głow. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—
„ „ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols.	118 50	117 75
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiej	—	112 50
Akçe Kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej	101	100
5% Listy Zastawne Rossyjskie	106 75	106

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k. 80

„ „ „ nowych „ k. 100

„ „ „ Likwida. „ „ 103 1/2

W e k s l e .

Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	108 37	108	7
Londyn: 1 funt szterling 3 m.	7 30	—	—
Paryż: 300 franków 10 d.	87 45	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m.	97 35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	15
Petersburg: 100 rsr. 3 m.	99	98	15
„ „ „ a vista	—	—	100